Przegląd Kościelny

Nr. 39. Poznań, 25 Marca 1886. Rok VII.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

O autorze hymnu „Te Deum.“

Hymnem św. Ambrożego, odpowiednio do nazwy łacińskiéj „Hymnus Ambrosianus“, nazywamy wzniosłą, prześliczną pieśń, poczynającą się od słów „Te Deum“; „hymnus ss. Ambrosii et Augustini“, nosi ona napis w brewiarzu, umieszczona na końcu Matutinum na dzień niedzielny, między kantyki zaś policzona jest na końcu brewiarza w spisie alfabetycznym. Hymnem nazwana ona jako duchowa pieśń uwielbienia, równie jak Gloria in excelsis Deo; zaś kantykiem dla tego, że braknie jéj formy metrycznéj. Hymn ten i kantyk przypisuje więc brewiarz śś. Ambrożemu i Augustynowi, a stara, przez całe średnie wieki przechowana tradycya utrzymuje, że kiedy św. Ambroży chrzcił św. Augustyna, obaj jakby z natchnienia Bożego, wznieśli ją do Boga w obliczu całéj zebranéj gminy chrześciańskiéj. Najstarsze zaś pisane świadectwo, przemawiające za tą tradycyą, znajduje się w kronice Dacyusza, biskupa medyolańskiego z pierwszéj połowy VI wieku. Nowsi jednak krytycy zaczepili i zaczepiają tę tradycyą, rzekomo dla tego, że ani w dziełach św. Ambrożego, ani w dziełach św. Augustyna, ani też u współczesnych pisarzy nie ma wzmianki o naszym hymnie. Dla wyjaśnienia tedy téj kwestyi niechaj posłużą następujące uwagi, których celem obrona jest tezy, że śś. Ambroży i Augustyn a przynajmniéj już św. Ambroży autorem jest hymnu Te Deum.

Już w regule zakonnéj św. Benedykta z trzeciego dziesiątka VI wieku, a więc ledwie w 100 lat po śmierci ś. Augustyna, widzimy hymn nasz w św. officyum i to na końcu nokturnów. W cesarskiéj bibliotece wiedeńskiéj znajduje się psałterz bardzo cenny, który około r. 772 podarował Karól W. Papieżowi Adryanowi, a w nim umieszczone jest Te Deum w dodatku, oznaczone wyraźnie jako hymnus, który śś. Ambroży i Augustyn na przemian (invicem) ułożyli. Starożytne również kodeksy klasztoru Monte Cassino noszą zupełny napis: „Hymnus S. Ambrosii et S. Augustini“ i „Hymnus, quem S. Ambrosius et S. Augustinus composuerunt.“

Jeżeli więc nie mamy świadectw pisanych z czasu, kiedy ten hymn powstał, to mamy je za to w tradycyi starożytnéj, któréj dowolności pod względem naszego hymnu zarzucić nie można, a ta tradycya co najmniéj przemawia najwyraźniéj za tem, że stoi on w najściślejszym związku z śś. Ambrożym i Augustynem. Téj tradycyi też, która tak ściśle połączyła oba te imiona, nasamprzód z oka spuszczać nam nie wolno. Cóż zaś innego złączyło tak silnie dwóch tych mężów, jeżeli nie chrzest św.? Udzielił go św. Ambroży w wielką sobotę 387 r. Po chrzcie zaraz opuścił św. Augustyn Medyolan, aby powrócić z matką swoją do Afryki. Przed chrztem nie było dla ś. Augustyna powodu, aby był miał brać udział w kompozycyi hymnu. Wprok zaś przed tym chrztem zaprowadził św. Ambroży w medyolańskim kościele śpiew psalmów i hymnów na sposób oryentalny, jak to rzewnie opisuje Augustyn św. we „Wyznaniach“, i tego tu również nie możemy pominąć. Dodajemy, że przemawia tu Augustyn św. do Boga samego, a nie do św. Ambrożego: „Jakże serdecznie, mówi on, płakałem (w kościele w Medyolanie) pod wrażeniem twych hymnów i śpiewów, głęboko wzruszony dźwiękami mile rozbrzmiewającego twego kościoła! W uszach moich brzmiały mi te dźwięki i prawda przedzierała mi się do serca, a uczucie pobożności zapalało się i łzy płynęły, i czułem swobodę. Niedawno to temu wprowadził kościół medyolański ten sposób budowania dusz w śpiewach uroczystych, przyczem bracia we wielkiéj harmonijnéj zgodności głosy i serca jednoczyli. Rok to bowiem dopiero temu, albo nie wiele więcéj (około Wielkanocy 386), jak Justyna, matka młodego cesarza Walentyniana, męża twojego Ambrożego, biskupa naszego, prześladowała, zapalona aryańską herezyą. Czuwając przetrwała noc pobożna gmina (kilka dni i nocy) w kościele (żołnierzami otoczonym), gotowa umrzeć ze swoim biskupem. I moja matka, służebnica twoja, jedna z pierwszych w czuwaniu i troskliwości, żyła tam na modlitwie. Wtedy zaprowadzono tam śpiew hymnów i psalmów, na obyczaj wschodni, ażeby lud nie upadł pod smutku naciskiem. I tak zachowano to aż do dnia dzisiejszego, a wielu już, prawie wszystkie trzódki twoje na ziemi, idą za tym przykładem.“

Starożytna ta tradycya o początku naszego hymnu nie bez wyższéj myśli kojarzy dwóch tych mężów i odnosi ten początek do uroczystéj chwili chrztu św. Uprzytomnić sobie tylko trzeba na tę chwilę wyniosłą postać medyolańskiego biskupa, przed którego powagą ugiął się przedtem cesarz potężny Teodozyusz, biskupa, który od lat 13 stał już na świeczniku medyolańskiego Kościoła, i słowem i pismem i czynem wywoływał podziw rzymskiego państwa; jego szczęście w chwili, w któréj pozyskał tak wielkiego duchowego syna, obdarzonego tak wielkiemi zdolnościami, męża głębokiéj nauki i niemałéj już sławy jako nauczyciela wymowy, onego przyszłego założyciela poniekąd „boskiego miasta“: jakaż to poważna, wielka chwila onego dokonania wielkiego dzieła nawrócenia dla obydwóch, któréj jeden z tak wielkiem wyglądał upragnieniem! Jaka święta ta chwila, tak pożądana przez św. Ambrożego, tak cudownie opromieniona łaską Bożą dla Augustyna św.; jaka uroczysta i jak sposobna do złożenia podzięki Panu i wyśpiewania mu wyrazu uwielbienia w Te Deum!

Obaj zresztą mężowie mistrzami słowa, wielkimi myśli polotem, słów bogactwem: Ambroży z pierwszem uderzeniem w struny gęśli, aby z nich wydobyć hymn, podobny onym hymnom łacińskim z owego czasu, które dzisiaj jeszcze perłą są hymnów kanonicznych a nazwę ambrozyańskich noszą; i Augustyn, co chociaż w poetyckie formy nie ubierał myśli swoich, we wszystkie dzieła swoje wlał poetyckiego ducha, widzenie prorocze i poetyckiéj mowy tchnienie. Wszakże to on napisał ono urocze, cudowne

„Exultet jam angelica turba“, którem Kościół zwiastuje w wielką sobotę zwycięztwo nowego światła.

Z tą starożytną tedy tradycyą w ręku potrzeba sobie tylko wystawić dwóch tych mężów w takiéj uroczystéj chwili chrztu św., z tym ducha polotem, z tą potęgą uczucia i słowa, aby przyklasnąć téj tradycyi, że Ambroży św. dał w téj chwili wyraz radosnemu ku Bogu uniesieniu, westchnieniu, że mu odpowiedział Augustyn, i że tak dwie wielkie dusze ubrały we formy wspaniałe one prawdy wiary, które w téj chwili ich połączyły. Opromienieni nadto łaską Bożą, mogli w chwili świętego zapału nie bez trudności znaleźć wspaniałą dla hymnu formę, która i dzisiaj przedmiotem jest naszego uwielbienia.

Takie ogólne wrażenie wywołuje myśl, że takich twórców mógł mieć hymn wzniosły, poparte tak wyraźnie tradycyą; potrzeba nam jednak uchwycić za nóż krytyczny, bo przeciwnicy podsunęli tu wiele wątpliwości: że za subtelne jest podanie tradycyi o nagłem, ekstemporowanem powstaniu śpiewu z okazyi chrztu Augustyna św., że to być nie może, aby tak od razu wspólnie na przemian mogli go byli obaj Święci ułożyć, odmówić czy odśpiewać, a ostatecznie, że sam Ambroży św. jest jego twórcą i to nie oryginalnym, ale na podstawie greckiego tekstu, albo i jego tłomaczem. Te wątpliwości tu usunąć lub rozjaśnić będzie naszem zadaniem, a pomoc ku temu poda nam *Thesaurus hymnologicus* Daniela, który zebrał cenny materyał w kwestyi powstania i autorstwa „Te Deum.“

1. Na samym początku naszéj rozprawy wspomnieliśmy kronikę Dacyusza, jako najstarsze świadectwo dla naszego hymnu Przeciwnicy zarzucają jéj, że nie jest autentyczna; dla naszéj kwestyi nie ma to zaś prawie wcale znaczenia, gdyż, jeżeli pochodzi ona rzeczywiście z 6 wieku od biskupa medyolańskiego św. Dacyusza, natenczas mamy w niéj tylko tem pewniejszą rękojmią co do osoby autora i starożytności hymnu, ale pewności to nam nie daje. Jeżeli zaś pochodzi z XI wieku, to mamy natenczas w niéj dowód, że wówczas wiedziano o tem, iż śś. Ambroży i Augustyn są autorami hymnu i że temu wiarę dawano, ale tego w niéj nie ma, żeby wtenczas dopiero ta wieść miała była powstać, albo żeby autor kroniki z palca ją był sobie wyssał. Byłoby to rzeczywiście dziwnym ze strony kronikarza pomysłem: chcieć w taki sposób przypisać dwom tak znanym śś. Ojcom Kościoła hymn tak starożytny, powszechnie znany, do obrzędów Kościoła przyjęty, i to w kronice medyolańskiéj, gdzie św. Ambroży był w takiéj czci i pamięci. Opis całego faktu w téj kronice jest tak szczegółowy, stanowczy, że musiał chyba być wzięty z uznanéj na pewno tradycyi. Kronika, opisawszy, jak Ambroży św. poznał Augustyna i jak wpłynął na niego, pisze stanowczo: „Tandem nutu divino non post multos dies, sicut multis videntibus et sibi consentientibus palam observaverant, sic in fontibus, qui B. Ioanni adscribuntur, Deo opitulante a B. Ambrosio cunctis fidelibus hujus urbis adstantibus et videntibus in nomine sanctae et individuae Trinitatis baptizatus et confirmatus est. In quibus fontibus prout Spiritus sanctus dabat eloqui illis, „Te Deum laudamus“ decantantes, cunctis, qui aderant, audientibus et videntibus simulque mirantibus, in posteros ediderunt, quod ab universa ecclesia catholica usque hodie tenetur et religiose decantatur.“

2. Rękopis w Medyolanie się znajdujący zresztą nie sam przyczynił się do tego, że wiadomość o autorstwie naszego hymnu tak się rozeszła przez wieki, gdyż spoczywał on spokojnie w tamtejszéj bibliotece i ledwie z imienia był znany. Tradycya o tem przechowywała się spokojnie przez wieki, a miejsce wyżéj przytoczone wyjęte z kroniki przeszło do wiadomości publicznéj dopiero w końcu XVII wieku. Nawet Luter, który widział w Te Deum formułę wiary (symbol), pisze za tradycyą, o kronice Dacyusza nic nie wspominając. „Trzeci symbol, mówi on, mieli śpiewać śś. Augustyn i Ambroży po chrzcie Augustyna. Czy tak jest czy nie, to nic nie szkodzi, czy się w to wierzy czy nie; jest to jednak symbol znakomity albo wyznanie, kto-li jest jego mistrzem, w śpiewie ujęte, nietylko ku wyznaniu prawdziwéj wiary ale i ku chwaleniu nim Boga.“ Współczesny mu zaś Jod. Clichtovaeus opisuje w *Elucidarium ecclesiasticum* (II, 55) powstanie Te Deum przy chrzcie św. Augustyna tak dokładnie, jak kronika, nie przypominając kroniki żadnem wyrażeniem. Pisze on wyraźnie: „tunc enim ambo in gratiarum actionem de suscepto divino munere dicuntur erupisse per hoc divinae Majestatis praeconium et *alternando vices*, Ambrosio quidem inchoante et Augustino subsequente, ipsum a principio ad finem usque deduxisse. Unde fere ab omnibus inscribitur Canticum Sanctorum Augustini et Ambrosii.“ O tem alternando vices kronika nic nie wspomina. I Mabillon, który przypisuje kronikę medyolańską Landulfowi, historykowi medyolańskiemu w początku XI wieku, przyznaje, że już za czasów św. Dacyusza przypisywano śś. Ambrożemu i Augustynowi autorstwo Te Deum.

3. Co do kroniki saméj, spoczywała ona w bibliotece kapitulnéj w Medyolanie pod nazwą kroniki św. Dacyusza, arcybiskupa medyolańskiego († 553), ale poszła prawie zupełnie w zapomnienie. Przeciwko jéj autentyczności, jednakże nie ze względu na Te Deum, lecz z okazyi pewnych kwestyi co do namaszczania królów frankońskich, oświadczył się stanowczo Benedyktyn Hugo Menardus († 1644). Że zaś kilku uczonych za nią się oświadczyło, podniósł głos w jéj obronie uczony Jezuita Labbeus († 1667) i przestrzegł, aby nie potępiali pisma, które nigdy jeszcze nie było drukowane, którego nikt nie widział, ani w rękach nie miał. Kiedy późniéj z okazyi sporu o używanie chleba niekwaszonego powołano się na podstawie kroniki na św. Ambrożego, zażądał Mabillon (1632—1707) od bibliotekarza medyolańskiego bliższych szczegółów co do kroniki i odebrał na to listowną wiadomość, że rękopis wówczas nie mógł być starszy nad 600 lat i że niejedną ręką był pisany, bo pierwszą część pisał Landulf starszy, drugą Arnulf, trzecią Landulf młodszy: wszyscy medyolańscy historycy z XI wieku. Obejmuje ona w rzeczy saméj czas od pierwszych lat istnienia medyolańskiego Kościoła aż do 1067 r., a nosi tytuł, widocznie późniéj dopisany, „Chronica Datii Archiepiscopi Mediolani nuncupata.“ W tem więc położeniu rzeczy chybaby przyjąć trzeba, że Landulf podjął kronikę przez Dacyusza rozpoczętą i kontynuował ją daléj. Mabillon jednakże, oparłszy się na jakichś danych, uznał ją całą za dzieło Landulfów obudwóch, a jako taką oddrukował ją Muratori w *Scriptor. Rerum Italicarum.* Przed tem jéj oddrukowaniem wystąpił Augustyanin Eustachius a s. Ubaldo w piśmie *De Dei benedictione...*“ (1695) z całą stanowczością w obronie tezy, że pierwotnie istniała rzeczywiście kronika Dacyusza, chociaż przyznaje z Mabillonem, że rękopis, znajdujący się w bibliotece medyolańskiéj, nie jest tą pierwotną kroniką, ale że ją podjął Landulf i porobił w niéj nieznaczne odmiany. Na poparcie swego zdania przytacza wiele dowodów, a pomiędzy innemi stawa w obronie starego opowiadania o początku Te Deum przy chrzcie św. Augustyna. Eustachiusza nazywa Daniel uczonym, znakomitym obrońcą kroniki Dacyusza. Nie wchodząc tu zresztą w szczegóły, pytamy się, zkąd ta nazwa „kronika Dacyusza“, jeżeli od Dacyusza nie pochodzi, kiedy w XIV w. Galvaneus, Dominikanin medyolański, wspomina wyraźnie Chronicon Datii, a dyakon Paweł w VII w. przytacza biskupa Dacyusza jako źródło historyczne, mówiąc o klęsce wielkiéj głodowéj za czasu Papieża Sylweryusza. Że o téj klęsce głodowéj nie wspomina ani słowem Landulfus, dla tego przyjęto, że Dacyusz mówił o tem albo

w pasterskim albo w jakim innym liście. Może zresztą Landulfus dla tego to pominął, że mu się opis ten wydawał zbyt groźny, bo wedle niego miała ta klęska być per universum mundum, a tak wielka, że matki miały zjadać własne dzieci. Dyakon Paweł musiał w każdym razie mieć przed sobą dzieło historyczne, bo zkądżeby był doszedł do tego listu?

4. Hymn ten, mówi tradycya, ułożyli śś. Ambroży i Augustyn bez wszelkiego przygotowania, od razu po chrzcie odbytym, a temu przeczy wielu, tem się zasłaniając, że Augustyn św. we wyznaniach swoich, w których chrzest swój opisuje, ani słówkiem nie wspomina o cudownym tym wypadku. My na to odpowiadając, przypominamy, że cały opis chrztu ogranicza się na trzech słowach: „i zostaliśmy ochrzceni“, kiedy tymczasem nawróceniu się swojemu Augustyn św. bardzo wiele poświęcił uwag, a dla tego łatwo pojąć, czemu o Te Deum nic nie wspomina. Dwie dusze połączyły się wiarą w chrzcie św. i wyrazem tego połączenia jest on hymn dziękczynny. Żeby go Święci zaraz uroczyście mieli odśpiewać, tego i my nie twierdzimy z wszelką stanowczością, bo melodya hymnu przedstawia się prawdziwie mistrzowskiem dziełem, dobrze obmyślanem i mozolnie opracowanem; chociaż mógł i Ambroży św. przy ówczesnych zabiegach swoich, podjętych około podniesienia muzyki na sposób wschodni i pod wpływem łaski Bożéj i tę uroczystą stworzyć dla niego melodyą. Do tego przecież nie potrzeba długiego czasu, bo to po większéj części wypływem jest natchnienia, jak wypływem natchnienia był hymn cały. W całym zresztą tym hymnie nie ma nic tak niesłychanego, niepojętego, żeby nie można przyjąć, iż w jednéj chwili ułożyli go Święci. Sama treść hymnu tak za nimi przemawia, jako jego autorami, bo wysunięte w nim są wyraźnie naprzód artykuły wiary, które wówczas właśnie Manicheizm, Sabellianizm, Aryanizm i Macedoniusz zaczepili, a które obu Świętych tak bardzo do siebie zbliżyły. Oczywiście nie we formie protestu, potępienia i negacyi, ale w pozytywnem wyznaniu prawdy; nie we formie poważnéj, dogmatyzującéj, ale w tonach lirycznych psalmów o wysokim nastroju, w architektonicznym prawdziwie układzie wypowiedziane tu widzimy prawdy wiary przez heretyków zaczepione. Od Te Deum aż do Te gloriosus wzbija się uwielbienie wiecznego i jedynego Boga i Ojca, któremu świadectwo oddają i niebo i ziemia; od Te gloriosus aż do Tu Rex gloriae przebija się uwielbienie Boga w Trójcy jedynego, którego objawienie się tu odsłania, któremu Apostołowie, Prorocy, męczennicy i Kościół walczący świadectwo oddają we wierze w Ojca, Syna i Ducha św., w onéj wierze, któréj Chrystus P. uczył; od Tu rex gloriae aż do Tu ergo poświęcone chwale Jezusa, Syna Bożego wcielonego, historycznego Chrystusa: jako prawdziwego Boga, wiecznego Syna Bożego, jednéj z Ojcem istoty (Tu Rex gloriae Christe, Tu Patris sempiternus es Filius), jako prawdziwego człowieka poczętego w łonie Matki (Tu ad liberandum... non horruisti...), jako Boga-Człowieka, w jednéj osobie (Tu devicto mortis aculeo...), a z tem wszystkiem łączy się pokorna modlitwa o łaskę, aby mógł człowiek w chwale być policzonym do zastępu Świętych. Koniec zaś hymnu tego wzniosłego stanowią wiersze, responsorya psalmów. Sama treść zatem i układ utwierdzić tylko mogą w zdaniu, że ten hymn wyjęty z ust śś. Ambrożego i Augustyna, zwłaszcza że przeciwnicy aż dotąd nic pozytywnego przeciw téj tezie nie postawili, a porzucili jednak dowolnie, mimo że udowodnić nie mogą, iżby była fałszywą, starożytną i ogólną pod tym względem tradycyą.

5. Historyograf saski, W. E. Tentzel na końcu XVII wieku napisał w téj materyi rozprawę, w któréj starał się udowodnić, że hymn nasz z greckich hymnów jest wzięty, a nawet z greckiego na język łaciński przełożony został. Znalazł on wielu zwolenników dla téj nowostki swojéj, a nawet i Daniel jéj się uchwycił. „Jeżeli mam, mówi on, krótko wypowiedzieć moje zdanie, to zdaje mi się, że Te Deum podobnie jak Gloria in excelsis Deo powstało w Kościele wschodnim i na łaciński język przełożone zostało.“ I dodaje do tego, jak gdyby rzecz tem już była ubita: „z różnych tłomaczeń tłomaczenie Ambrożego znalazło największe uznanie i zostało potem, kiedy pierwotnie przeznaczone było dla chóru medyolańskiego, przez cały Kościół przyjęte. Co się przy tem tyczy Augustyna, to ten postarał się o to, że hymn ten, jak go Ambroży przerobił, w afrykańskim Kościele został przyjęty, tak że stary tytuł „Canticum Ambrosii et Augustini“ przez to usprawiedliwić można. Prawdopodobnie śpiewało od czasów Ambrożego kantyk wielu na końcu Matutinum.“ To zdanie jednakże jest bardzo problematyczne, chociaż je i Daniel wypowiedział. Czy potrzeba bowiem było koniecznie św. Ambrożemu szukać śpiewów w Kościele wschodnim, kiedy wiadomo o nim powszechnie, z jaką łatwością ex tempore tworzył w kościele hymny dla ludu, kiedy w strachu czuwał całe noce, jak to pisze Augustyn św. w wyznaniach swoich? Na sposób wschodni, jak pisze Augustyn św., zaprowadził on w Kościele śpiewy na przemian, ależ nie po grecku tam śpiewano, a psalmy łacińskie, i z nich antyfony, responsoria znane były ludowi z Itali. Czuwał wtenczas z ludem Ambroży św. po nocach i niejeden hymn mógł był ułożyć. W tem naszem przypuszczeniu, mniemamy, więcéj jest prawdopodobieństwa, aniżeli w problematycznem twierdzeniu Daniela i zwolenników jego.

6. Zwolennicy tezy, że Te Deum z greckiego na język łaciński przełożone zostało, zasłaniają się tem, że w starym aleksandryjskim kodeksie, którego rok powstania zresztą jest nieznany, znaleźli jako dodatek do greckiego Gloria in excelsis Deo śpiew zaczynający się od wierszy z Te Deum „Per singulos dies... et laudamus... dignare Domine die isto sine peccato nos custodire“, po których idzie jeszcze kilka innych wierszy; nazwali oni i to wszystko samodzielnym śpiewem greckiem, carmen graecum. Wiadoma tymczasem rzecz, że pojedyńcze te wiersze wszystkie wyjęte są z Pisma ś., tak pierwszy „per singulos dies... z Ps. 144. Wiersze w Te Deum wszystkie począwszy od: „per singulos dies... wyjęte są z psalmów, z wyjątkiem tylko wiersza: dignare, Domine... sine peccato nos custodire.“ A że w onem carmen zachodzi i to „dignare...“, dla tego zadecydowali przeciwnicy nasi, że Te Deum tłomaczeniem jest z greckiego. Jednakże, czyby nie można przyjąć tak samo, że wiersz ten oddawna i w łacińskim i w greckim Kościele był w używaniu, bo cóż mogło bardziéj wśród modlitw porannych (Matutinum) wyrywać się z serca, jak pragnienie: zachowaj mnie Panie dzisiaj od grzechu? Dla tego odmawia też kapłan codziennie w Prymie ten wiersz: dignare... w połączeniu z dwoma następnemi: „miserere nostri, Domine... i fiat misericordia tua Domine super nos...“

W kodeksie watykańskim idzie w Te Deum po „Aeterna fac cum Senctis tuis in gloria numerari“ zaraz „per singulos dies... et laudamus nomen tuum in saeculum saeculi“, poczem ‚salvum fac populum... et rege eos et extolle illos usque in aeternum; benedictus es Domine Deus patrum nostrorum, et laudabile et gloriosum nomen tuum in saecula.“ Na tem się kończy tu Te Deum, a „dignare, Domine“ jest opuszczone. Że to Benedictus es, Domine... wyjęte z księgi Daniela III, zachodzi także w onem carmen graecum, więc, konkludują przeciwnicy nasi, jest Te Deum tłomaczeniem greckiego carmen. Dodać tu winniśmy jednak dla wyjaśnienia, że przeciwnicy ci zdają się nie wiedzieć, że te słowa „Benedictus es, Domine“, wyjęte są z księgi Daniela, gdyż nie wspominają o tem ani słówkiem.

W rękopisach starych znajdują się różne inne odmiany

tekstu, jak np. „numerari“ zamiast „munerari“, „confitebimur“ zamiast „confitemur“, „unigenitum“ zamiast „unicum“, „ista“ zamiast „isto“, „nobis“ zamiast „nostri“, same pomyłki, jak widać, przepisywaczy, którzy z pamięci nieraz przepisywali, a jednak i te różnice starają się wiązać zwolennicy przeciwnéj nam tezy z tłomaczeniem z greckiego.

Słabe tedy w tem wszystkiem, jak widzimy, argumenta i łatwo zbić je można, bo one same się zbijają, ale przyjąwszy ostatecznie, że Te Deum nasze jest tłomaczeniem z greckiego, pytamy się: gdzie jest oryginał grecki? gdzie grecki tekst i melodya? gdzie się podział wspaniały ten grecki śpiew, który tak miał porwać i unieść św. Ambrożego, że go przetłomaczył? gdzie choćby wspomnienie jego z dawnych czasów? Nic z tego wszystkiego, a jednak tradycya za śś. Ambrożym i Augustynem tak jest starożytna i tak uporczywie przeszło tysiąc lat się utrzymująca! To powaga wieków, na którą nie wolno oka zamykać!

Dowodów zatem w oczy bijących, niezbitych, namacalnych, świadectw równoczesnych, ani jedna ani druga strona przytoczyć nie może; ale to, zdaje nam się, udowodniliśmy dostatecznie, że nie ma powodu wystarczającego, ani nawet pewnego punktu oparcia, aby odstąpić od starożytnéj tradycyi i odmówić autorstwa hymnu przedewszystkiem ś. Ambrożemu, chociaż co do ułożenia jego dorywczego na przemian przez śś. Ambrożego i Augustyna kwestya nie jest zupełnie rozjaśnioną. To pewna, że kto twierdzi, iż Te Deum nie pochodzi od św. Ambrożego, stoi bez wszelkiego dowodu, kto zaś jest za tem autorstwem, temu służy do obrony cały arsenał dowodów najbardziéj w oczy bijących ze starożytnéj tradycyi.

Bądź jak bądź śliczny to, cudowny i majestatyczny wylew duszy oddany jest w tem Te Deum; potężny jak brzmienie organ mu towarzyszących w minstrze wspaniałym, dźwięczny jak cudowny dźwięk zygmuntowskiego dzwonu, na chwile radosne bijącego: tam zespolona liryka z muzyką, tam uwielbienie i dziękczynienie w przeczuciu głębokiéj wiary z duszy ku niebu się wzbijające, Credo liryczne, podnoszące się z ziemi z muzyką, ze serca wzbijającego się po nad przestwory, pochwyt liryczny duszy, jak gdyby ogarnęła Boga jednego, troistego, prawdziwego we wszystkich kierunkach jego stósunków, a przedewszystkiem tego świętego, rzewnego stósunku do odkupionych. Jakże to cudowne w niem ciągłe zwracanie się duszy do Pana w onem trzykrotnem nasamprzód: „Te“, potem w trzykrotnem „Fili“, czworakiem znów „Te“, wielokrotnem „Tu“, a w końcu jakby wyraz rozmodlonéj, co znalazłszy wreszcie Pana, wpatrując się w niego, woła rzewnie: „Te ergo quaesumus.“ Kiedy go dusza tu uwielbiła, rzuca się przed majestatem Pana i woła rzewnie: „Te ergo quaesumus.“ W tem ten żywioł muzykalno-liryczny wspaniałego i ślicznego śpiewu Te Deum. Oby go tylko można wiecznie śpiewać w radosnem uczuciu, niechby zawsze rozbrzmiewał po wszystkich krańcach ziemi i był wyrazem, w co ludzkość wierzy, czego się spodziewa, i co kocha!

Kwestye teologiczne.

O warunkowem rozgrzeszeniu. Jużeśmy o tym przedmiocie kilka uwag w piśmie naszem (rocznik IV str. 46) zamieścili. Ponieważ w nowszych czasach w kwestyi téj powstały dyskusye, wyjaśniające nowe punkta, dla tego i my tę sprawę raz jeszcze poruszamy. Przed niedawnym czasem nadesłano do monasterskiego *Pastoralblatt* następujący „o zastósowywaniu warunkowego rozgrzeszenia“ artykulik:

„Jeżeli nie zachodzi żadna rozsądna wątpliwość co do wymaganych do ważności spowiedzi warunków, musi być udzielona absolutio absoluta; jeśli zachodzi prudens dubium, może być udzielone rozgrzeszenie warunkowe, urgente non tantum *extrema*, sed etiam *simpliciter gravi necessitate spirituali*, jak mówi Gury. Ta gravis necessitas nie wymaga, jak wiadomo z podręczników teologii moralnéj, zbyt ważnych powodów, tak że można powiedzieć, że kiedy absolucya nie jest tak bardzo potrzebna jak w wysokim stopniu pożądana, można in forma intentionis conditionatae rozgrzeszyć (cfr. Gassner t. II str. 329). Najczęściéj wątpliwość ta odnosi się do d y s p o z y c y i. Dubium negativum, które nie jest właściwie wątpliwością tylko skrupułem, nie wystarcza. Musi być dubium positivum i powody, przemawiające za i przeciw dispositio, muszą być równie silne.

Drugim warunkiem wymaganym do używania absolutionis conditionatae jest *necessitas spiritualis*, która znowu może być *extrema*, *gravis* vel *levis*. In necessitate extrema musi dubie dispositus otrzymać rozgrzeszenie, in gravi wolno mu dać rozgrzeszenie, w levi nie. Co do necessitas gravis zachodzi wątpliwość, kiedy ją za taką uważać należy. Może ona dość często zachodzić; penitent np. przez długi czas nie będzie mógł pójść do spowiedzi, Komunii św. będzie pozbawiony, dla nieba żadnéj zasługi zyskać nie może, gdy in peccati mortalis statu żyje, a nadto zawsze to niebezpieczna żyć w takim stanie. Możnaby to zawsze za causa justa lub sufficiens uważać, aby udzielić rozgrzeszenie warunkowe. „Jeśli zachodzi wątpliwość, któréj rozwiązać nie można, i gwałtowna potrzeba lub znaczny pożytek penitenta nakazuje, absolucyą warunkową udzielić można.“ Tak Reuter, *der Beichtvater* 5, 35. I Scavini III 347, podziela to zdanie: „Commune est, posse absolvi sub conditione poenitentem non solum in extrema necessitate, sed etiam quando secus notabile detrimentum ejus animae imminere potest et dubium quod adest, inquisitione vinci nequit.“ Co do wymaganéj necessitas mówi on: „Non solum adest causa utilitatis, ne priventur gratia Sacramenti, sed etiam necessitatis, ne illi forte diu maneant in mortali.“ Opierając się na takich powagach, można twierdzić, że gravis necessitas udzielania rozgrzeszenia warunkowego często zachodzi, gdy jest wątpliwość rozsądna co do dyspozycyi. Skrupuł przeciwników tego zdania powołuje się zwykle na zniewagę Najśw. Sakr., lecz ta zniewaga jest mniejszem malum aniżeli absolutio absoluta, gdy nie są penitenci dispositi; przy warunkowem rozgrzeszeniu przyjmują bowiem Sakrament, gdy są dysponowani, to jest właśnie ta conditio, a jeśli nie są dysponowani, zniewagi Sakramentowi się nie zadaje, gdyż się go nie udziela. Jest np. ktoś mala fide niedysponowany, to przy absolutio conditionata popełnia tylko świętokradztwo in affectione, przy absolutio sine conditione zaś popełnia także to świętokradztwo in opere. — Niektórzy pastoraliści rozróżniają, czy penitent ma do wyznania śmiertelne, czy tylko powszednie grzechy. W pierwszym przypadku, mówią oni, nie powinien penitent być przypuszczony do Stołu P., gdyż nie wolno nigdy in statu mortali z warunkowem rozgrzeszeniem przyjmować Komunii św. Na to odpowiada Scavini: „Neque obstat, quod postea sic absoluti communicent; illorum communio non erit sacrilega, nam illos supponimus in bona fide versari; imo juxta communem sententiam etsi communicans sit in statu mortalis culpae, tamen si ad communionem accedat cum attritione et bona fide, statui gratiae restituetur.“

Absolutio conditionata może zachodzić także często na spowiedziach dzieci. Pewien kapłan doświadczony, który też długie lata był profesorem pastoralnéj, opowiadał mi, że absolutio conditionata używa po największéj części przy dzieciach, gdyż o ich żalu, zdolnościach, nawet co do ich sufficiens materia, często wątpić przychodzi. Reguła ta zdaje się być zupełnie słuszną. Dzieci nie wszędzie równie dobrze są pouczone, a w czasie obecnym na wielu miejscach bardzo źle; w różnych okolicach różnie są dzieci uzdolnione. Jak często należy się uciekać w obec nich do warunkowego rozgrzeszenia! Pomijając już to, że Bóg od dzieci nie wymaga przy spowiedzi takich zdolności jak od dorosłych, zadowalnia się choć niskim stopniem żalu, to jednak obawiać się należy braku nawet tego niskiego stopnia, gdy się widzi powierzcho-

wność i lekkomyślność w oskarżeniu siebie dzieci. Dzieje się to szczególniej, gdy szkołę opuszczą i dłuższy czas o spowiedzi nic nie słyszą. W tych latach postępowanie z nimi w konfesyonale jest najtrudniejsze; czego się żąda od dorosłych, trudno domagać się od dzieci w tych latach. A chociaż spowiednik stara się ich dysponować, często jednak dubium prudens zachodzić może. — Wspomnieć jeszcze należy jeden przypadek, gdy dziecko w wieku graniczącem z rozeznaniem ciężko zachoruje; wonczas starać się trzeba je dysponować, a następnie warunkowe rozgrzeszenie udzielić.“

Artykuł ten zaczepił jeden z alzackich księży, dowodząc, że przeciwna praktyka toruje sobie coraz więcej drogę pomiędzy moralistami. I tak to dowodzi: „Oswald (*Sacramente* II str. 171) utrzymuje, że warunkowe rozgrzeszenie wtenczas tylko zastosować można, gdy zachodzi wątpliwość co do capacitas a nie co do dispositio. Tak samo wyraża się Lehmkuhl. Obaj bardzo mało kładą wagi na absolucyą warunkową *si tu es dispositus*, collata aegro sensisbus destituto et non danti signa exteriora contritionis et confessionis. Ostatnie Olejem św. namaszczenie ma w takim przypadku dopomagać. — Dotychczas ogólną było praktyką, że takiemu choremu servatis servandis rozgrzeszenie warunkowe było udzielane, gdyż Sakr. Pokuty wprost i przedewszystkiem do odpuszczenia grzechów został ustanowiony, a presumcya żalu i oskarżenia się zdawała być dostateczną. Przyczynę nowej praktyki podaje Oswald (str. 173): „ponieważ absolutio conditionata nie przyczynia się w niczem do czci przynależnej Sakramentowi, gdyż nie ma Sakramentu, gdy grzesznik należycie nie jest przysposobiony, tak samo jak przy chrzcie mlekiem, gdzie materia necessaria deficit.“ W istocie zniewaga zadana lub zamierzona Sakramentowi, nie jest czynem spowiednika lecz grzesznika, a absolutio conditionata nie znosi złego usposobienia, zamach na Sakrament pozostaje po stronie grzesznika. „Spowiednik winien zadać sobie wszelki trud, aby należyty sąd sobie wyrobić, a potem rozgrzeszyć absolute lub rozgrzeszenie odroczyć.“ Można takie zasady stawiać w teoryi, lecz nie w praktyce. Varceno 759 zdaje się także ignorować rozgrzeszenie warunkowe. Quod tenendum de dictis?“

Na to odpowiada redakcya *Pastoralbl.*: „Kwestyą tę traktuje wyczerpująco Gury n. 431, do którego wywodów Ballerini trafną dodaje uwagę: „Mirabitur quis fortasse et quaeret, quorsum auctor praeter et suum et aliorum morem de hoc argumento, quod levioris operae hucusque videbatur indigere, operosius pertractet. Sed obvia succurrit responsio; ubi scilicet et quando novus aliquis error enasci et serpere incipit, occurrendum est ipsi sane illico et monstrum, antequam adolescat ac viribus augeatur, in cunabulis ictu, ut ait Horatius, fulmineo prorsus perimendum est.“ Chodzi więc według tego o novus error, który wprawdzie na warunkowe rozgrzeszenie zezwala, gdy penitent w ogóle do przyjęcia Sakramentu niejako fizycznie jest zdolny (si vivis), a nie gdy o conditio juris (si es dispositus) chodzi. Oswald nie chce wprawdzie zakwestyonować pojedyńczych przypadków, w których poważni moraliści warunkowe rozgrzeszenie za dozwolone uważają, sądzi jednak, że wszystkie mniej więcej do pierwszej kategoryi (wątpliwość co do fizycznej capacitas) zaliczyć można. Główna racya jego twierdzenia jest następująca: „Należy to wewnętrznie i istotnie do administracyi Sakramentu Pokuty, aby spowiednik sądził wedle najlepszego swego rozumienia o etycznej dyspozycyi penitenta, równie istotnie jak przy Chrzcie, aby wodą polewał; ten sąd jest tutaj czynnością sakramentalną. Gdy więc ma rozstrzygać, to tego wyroku niech nie pozostawia Bogu, jakby to przez warunkowe rozgrzeszenie się wydawało. Natomiast nie należy wewnętrznie do Sakramentu (do jego administracyi) sąd o dalszej nieetycznej dyspozycyi penitenta. Mnie się zdaje ten argument przeciwny być rozstrzygającym, jednakowoż salvo meliori.“ Na to odpowiedzieć można, że Sakrament Pokuty jest w istocie ad modum judicii przez Chrystusa P. ustanowiony, lecz w ten sposób, że zupełna znajomość kwestyi prawnej, tj. jasny pogląd na grzechy i dyspozycyą nie zawsze i nie we wszystkich przypadkach jest konieczny, lecz tylko wtedy, gdy moralnie jest możebny. Przemawia zatem po nad wszelkie wątpliwości wznosząca się nauka, że integritas formalis w wielu przypadkach wystarcza. Jeśli to jest rzeczą niewątpliwą, mimo sądowej formy tego Sakramentu, nie ma powodu, dla czegoby niedostateczna znajomość dyspozycyi nie miała wystarczać, gdy moralnie niepodobna osięgnąć większej pewności. Tak Berardi De recid. n. 122. Autor ten zauważa dalej do charakterystyki sakramentalnego wyroku, że się różni istotnie od świeckiego. Gdyby sędzia świecki wydał wyrok: „Wydaję wyrok, aby cię uwolnić, jeśli jesteś niewinny“, toby taki wyrok oskarżonemu nie dawał wolności, choćby faktycznie był niewinny. Ztąd wyrok podobny byłby nieważny, do niczego przydatny i wprost śmieszny. Gdy natomiast sędzia duchowny mówi: „Rozgrzeszam cię, jeśli rozgrzeszenia godny jesteś“, to wyrok ten w tej chwili wywiera swój skutek, jeśli penitent rzeczywiście rozgrzeszenia jest godzien. — Lehmkuhla z Oswaldem nie można stawiać na równi, gdyż pierwszy stawia wyraźnie n. 268, IV propozycyą: „Quamquam per se sensu absoluto danda est (absolutio), tamen propter gravem causam etiam conditionate dari potest et debet.“ Tę propozycyą wyjaśnia obszerniej i uzasadnia nr. 272, przyczem szczególniej dowodzi, że ani sądowemu wyrokowi w ogóle, ani też temu poszczególnemu warunkowe wydanie wyroku się nie sprzeciwia. Lehmkuhl przytacza następnie nr. 273 następujące okoliczności, w których rozgrzeszenie warunkowe dać można lub pro necessitate poenitentis dać należy. Powtarzamy je, gdyż wielce do objaśnienia powyższych wywodów przyczynić się mogą:

1) si dubium versatur circa vitam et mortem poenitentis — quamdiu non constat de capacitate;

2) in dubio de sufficienti usu rationis in pueris et semifatuis — quando afferunt materiam *probabiliter gravem*, aut etiam aliquoties alias. quia forte subjective graviter peccaverunt;

3) in dubio de morali praesentia poenitentis;

4) in dubio de absolutione rite data pro ratione dubii et necessitatis *repetenda* est absolutio;

5) in dubio de jurisdictione confessarii, quando nihilominus occurrit gravis ratio dubie alsolvendi;

6) in dubio de sufficienti materia sive remota, sive tantum proxima propter dubium justi doloris circa leviora peccata — quando difficulter alia materia certa haberi potest; vid. tunc *aliquoties* (S. Alph. putat, si dubium non de justo dolore, sed de materia remota sit, semel in mense id fieri posse) absolutio conditionate dari potest; *debet*, si simul prudens dubium est de materia necessaria, seu de peccato dubie gravi, quod poenitens nunc satis certo detestatur;

7) imo in dubio de sufficienti dispositione *necessaria* circa mortalia peccata, non semper quidem sed aliquando conditionata absolutio dari potest, vel pro graviori causa dari debet: a) in periculo mortis, undecumque oritur; b) si poenitens bona fide putat, se satis esse dispositum et confessarius graviter timet, ne, negata aut dilata absolutione, poenitens in pejus ruat et ab omni sacramentorum frequentatione absterreatur, aut alterius sacramenti (ut matrimonii, confirmationis) *certa profanatione* delinquat.

Tak samo i Gabriel de Varceno de poenit. c. 4 n. 5 wyraźnie ogólną naukę przyjmuje. Kończymy słowy Berardi'ego: „Firmum itaque manet, non esse de essentia et necessitate absoluta sacramenti poenitentiae, ut de dispositione poenitentis certitudo habeatur, illudque posse valide et interdum etiam licite ministrari, quamvis sacerdos de hac ipsa poenitentis dispositione gravia dubia habeat.“

Wiadomości literackie.

Nakładem *Przeglądu katolickiego* w Warszawie wyszło tłomaczenie dziełka napisanego po niemiecku przez Jezuitę Wiktora Cathreina, o którem myśmy podali sprawozdanie niedawno w artykule wstępnym, pod tyt.: ***Nauka moralności darwi-***

nistowskiéj. *Krytyka Etyki Herberta Spencera.* Ponieważ Warszawa niemały posiada zastęp pozywistów, którym teorye darwinistowskie pobałamuciły głowy, wielką przysługę wyświadczył *Przegląd*, że przyswoił polskiéj literaturze dzieło, w którem tak znakomicie konsekwencye tych teoryi w życiu są przedstawione. Może niejednemu otworzą się oczy na tę przepaść niemoralności, jaka się wysnuwa koniecznie z nauki Darwina.

Warszawski *Przegląd katolicki* ostrzega duchowieństwo przed książeczką kolportowaną między ludem pod tyt. *Pójdź do Jezusa*, czyli zbawienne rozmyślanie, zastósowane do każdego wieku i stanu, z przedmową ks. Mikulskiego (Warszawa, w drukarni Aleks. Ginsa), która jest jedną z broszur protestanckich, dowodzącą, że wiara jedynie bez dobrych uczynków potrzebna do zbawienia.

Z kościelnego piśmiennictwa niemieckiego podajemy krótkie wiadomości o najnowszych pracach i drukach:

Z homiletyki: *Dreifacher Jahrgang ganz kurzer Homilien auf die Festtage des Kirchenjahres* von Pfarrer Wolfgarten (Herder 225 S. *M.* 1,50) Dzieło to zawiera na wszystkie nakazane i niektóre inne święta po 3 (w ogóle 69) ekshort moralnéj treści, obliczonych na 15 —20 minut, które z łatwością rozszerzyć można do półgodziny.

Katechetische Predigten byłego regensburgskiego kaznodziei katedr. Busla wyszedł tom 1, obejmujący nauki o wierze (Amberg, Habbel, 884 S. *M.* 9). Nauk tych jest 83, 4 z nich traktują o religii, 10 o wierze, 15 o przymiotach Boga, 8 o stworzeniu i upadku, 16 o Zbawicielu, 24 o Kościele, 6 o rzeczach ostatecznych. Busl rozbiera tu główne nauki katechizmu (nie wszystkie pojedyńcze kwestye, dla tego rozmaitość katechizmów dyecezalnych nie przeszkadza używaniu tych nauk) z uwzględnieniem stósunków obecnych i wykłada je jasno, zrozumiale ludowi. Umie on także trudne i suche materye z dogmatyki zajmująco przedstawić.

Wermelskirchena Katechetische Predigten wyszedł tom drugi traktujący o przykazaniach.

Z ascetyki: *Die Lehre vom ersten u. grösten Gebote* des Chritenthums vom Kaplan Sasse (Paderborn, Bonifaciusdruckerei 434 S. *M.* 2). Tak pod względem dogmatycznym jak i ascetycznym rzecz tu o miłości Boga, bliźniego i siebie samego poprawnie, dokładnie, pouczająco przedstawiona.

Das kleine Engelbuch (Paderborn. Schöningh. 12⁰ 124 S. 80 Pf.). Książeczka ta szczególniéj do serca przemawiająca, bo z serca pisana, w gruncie ascetycznym celom służąca, naukę o Aniołach na scholastycznéj podstawie z mistyczną przyprawą i w wyborowym, ustępami wysoce poetycznym stylu podaje. W 6 rozdziałach: Boże Narodzenie z Aniołami, świat aniołów, chóry aniołów, opieka aniołów, cześć aniołów, królowa aniołów, daje autor nieznany pogląd krótki na wszystko, co o Aniołach wiemy, oraz na historyą ich czci w przebiegu wieków. Przebija się tu wszędzie teolog znakomicie ze swym przedmiotem obznajmiony.

Uwadze katechetów i pedagogów polecamy:

Ueber das Lesen der hl. Schrift nach den Satzungen der kath. Kirche von Professor A. Hölscher (Münster, Theissing, 133 S., *M.* 1).

Lehrbuch der kath. Religionslehre zunächst für die Gymnasien in Bayern (München, Oldenbourg, 411 S. *M.* 2,50).

Katechismus der kath. Religion für die oberen u. mittleren Klassen der Elementarschulen, den Katecheten Deutschlands zur Prüfung vorgelegt vom Pfarrer u. Kreisschulinspektor Kluge (Leipzig. Peter. 104 S. *M.* 1,50).

Schuster's Handbuch zur biblischen Geschichte von Professor Holzammer (Herder. 4 Aufl.).

Grundsätze u. Regeln der Katechetik. Leitfaden für Seminaristen u. junge Geistliche von P. Ascherfeld S. J. (Pustet. 12⁰ 196 S. 80 Pf.).

Wider den geistigen Aussatz oder Wie soll der Religionslehrer über das Laster der Unkeuschheit überhaupt öffentlich katechisiren, mit Katechesen von Pfarrer Haas, bearb von P Schwarz O. S. B. (Regensburg, Coppenrath 12⁰ 214 S.).

Mowa Ojca św.

do proboszczów rzymskich i kaznodziejów postnych.

W poniedziałek zapustny dnia 8 b. m. przyjmował Papież według zwyczaju proboszczów rzymskich i kaznodziejów postnych i powiedział do nich następującą mowę:

„Gdy się zbliża post czterdziestodniowy, proboszczowie rzymscy i kaznodzieje mają zwyczaj przybywać do Watykanu, aby otrzymać błogosławieństwo Ojca św. W latach minionych wystósowaliśmy do nich słowa zastósowane do téj okoliczności, przypominając jednym obowiązki pasterskiego urzędu i pobudzając drugich do odnoszenia ze swych kazań obfitych plonów zbawienia. Ten sam przedmiot i tego roku poruszając, musimy wam, najmilsi Synowie, wskazać naprzód na bolesne znaki czasu, w którym żyjemy, przypomnieć wielkie nieszczęścia tak smutnie doświadczające i do głębi wstrząsające społeczeństwo ludzkie. Myśmy to złe opłakiwali od początku Naszego pontyfikatu i po wielekroć mówiliśmy o niem do Episkopatu katolickiego jako też do książąt i rządów. Do tego celu zmierzały Nasze encykliki, w których zwalczaliśmy fałszywe teorye socyalizmu, racyonalizmu, naturalizmu, a zwłaszcza encyklika, w któréj położyliśmy palec na ranę zgangrenowaną, zarażającą świat, tj. sektę masońską. W ostatnim wreszcie czasie w encyklice *Immortale Dei*, streszczając nauki poprzednie, dla zbawienia społeczeństwa, dążącego niestety do wyrzeczenia się Boga, usiłowaliśmy wyłożyć i przywrócić znaczenie tym niewzruszonym zasadom, będącym prawdziwą podstawą, na któréj oprzeć się winna konstytucya chrześciańska państw.

Lecz rozumiecie to dobrze, najmilsi, że próżno spodziewać się powrotu świata do Boga, jeśli cała rana do korzenia nie będzie zagojona, tj. jeżeli w rodzinach i pojedyńczych ludziach, stanowiących żywioł społeczeństwa, nie będzie występek wygładzony, aby cnoty chrześciańskie zakwitnąć mogły. Ileż to trosk i starań matczynych Kościół dokłada, aby cel ten osięgnąć! Oświeciwszy nauką świat, ogłosił jubileusz nadzwyczajny na cały rok bieżący, i w ten sposób otwiera tak szlachetnie swe skarby na korzyść i zbawienie wszystkich wiernych katolickiego świata.

Ogłoszenie jubileuszu było niegdyś uważane przez całe chrześciaństwo jako największéj doniosłości wypadek. Na zapowiedź miłościwego lata widziano budzący się zapał religijny pomiędzy wszystkiemi narodami, święte współubieganie, zbawienną pobudkę do naprawienia obyczajów i ożywienia wiary. My sami, gdyśmy jeszcze zupełnie byli młodzi, byliśmy tego świadkami w pamiętnym jubileuszu z 1825 r., ogłoszonego przez Leona XII. Przypominamy sobie z najwyższem zadowoleniem, co się wówczas działo, i owo pocieszające widowisko, jakie w owym roku Rzym przedstawiał. Miasto św. zdawało się prawdziwie ożywione i całkiem przeniknione głęboką skruchą i duchem modlitwy. Piękny widok przedstawiały na ulicach Rzymu nieustanne procesye pokutne; piękny, budujący i podziwienia godny był widok, patrzeć na najwyższych dostojników, pomieszanych z tłumem, przyobleczonych, bez oglądania się na ludzi, w pokorną szatę pokutną i poświęcających się z radością świętą dziełom miłosierdzia.

Dziś niestety! jakże zmieniły się stosunki w Rzymie! Jakież smutne porównanie dzisiejszego Rzymu z ówczesnym! Dziś rewolucya rozbiła tutaj swe namioty i rozwija swe niegodziwe działanie; tutaj szerzą szeroko i publicznie truciznę zbrodniczych zasad i najgorszych przykładów, tutaj głosi się bezwstydnie herezyą i obraca się w śmieszność prawdy i tajemnice najwznioślejszo religii, podczas gdy prasa w służbie sekciarskiéj miota codziennie bluźnierstwa przeciw Bogu i jego Kościołowi. Na widok tego wszystkiego serce Nasze głęboką zdjęte boleścią i lękamy

się wielce, aby, gdy miara się przebierze, nie nadeszła chwila sprawiedliwości Boskiéj, mszczącéj się za zniewagi popełnione na miejscu świętem.

Do Was tedy, proboszczowie rzymscy, świadków jak My i spektatorów tego wszystkiego złego, zwraca się w czas słowo Nasze i mocą powagi Naszéj mówimy Wam: obudzajcie w sobie ducha kapłańskiego i zwłaszcza w tym roku zdwajajcie Waszą gorliwość i działalność w spełnianiu ważnych obowiązków waszych. Z największą troskliwością popierajcie i zachęcajcie do dzieł dobrych i praktyk pobożnych w waszych parafiach. Wstrząsajcie apatyą i obojętność opanowującą wiele dusz w sprawach religijnych; czuwajcie gorliwie i troskliwie nad młodzieżą wystawioną na wszelkie sposoby i podstępy złych zwodzicieli. Jednem słowem bądźcie apostołami w Rzymie.

Wy kaznodzieje, wyście także powinni być apostołami w tym św. czasie postu. Słowem ewangelicznem, którego jesteście głosicielami, brońcie i wyjaśniajcie prawdy wiary; powiększajcie pomiędzy ludem szacunek i miłość religii; zwalczajcie z siłą i odwagą św. występki i błędy. Słowo wasze, które łaską niebieską uzyznione, jest słowem Bożem, ma taką potęgę, że leczyć zdoła umysły, uświęcać dusze i prowadzić zbłąkanych na drogę zbawienia. Aby was usilniéj jeszcze zachęcić, dodajemy, że, mimo wszelkich wysileń bezbożnych, dawna wiara utrzymuje się w całéj żywości w wielkiéj części ludu rzymskiego, który uważa sobie za zaszczyt składać jéj przy każdéj dogodnéj sposobności świadectwo publiczne i uroczyste. Tak tedy winnica, w któréj do pracy powołani jesteście, jest dobra, i zasiewać będziecie dobre ziarno na roli, która nie jest niepłodną. Odwagi zatem, najmilsi, i działajcie zgodnie i w jedności. W ten sposób odpowiecie zupełnie Naszym życzeniom i zamiarom, i Rzym, pod egidą chwalebnych książąt Apostołów św. Piotra i Pawła, niebieskich swych patronów, i także dzięki waszéj pracy będzie umiał stawiać czoło twardym doświadczeniom chwili obecnéj i z ufnością będzie mógł wyczekiwać lepszéj przyszłości.

Nakoniec jeszcze jedno, najmilsi, mam dla Was usilne zalecenie. Pomiędzy warunkami przepisanemi w celu pozyskania jubileuszu, przypomnieliśmy i zachęciliśmy szczególniéj ofiarność na szkoły i seminarya. Co do seminaryów to Rzym dostatecznie jest zaopatrzony, lecz nie tak szkoły, mimo znacznych sum, które corocznie na ich utrzymanie poświęcamy. Wydają one dobre owoce, lecz są jeszcze niedostateczne, aby mogły zaspokoić wszelkie wymagania rodzin katolickich, pragnących w nich kształcić dzieci swoje. Powołujemy się na świadectwo Mgra Vicegerensa tu obecnego, który Nam ustawicznie w imieniu komisyi szkolnéj przedstawia potrzebę pomnożenia liczby szkół, polepszenia lokali szkolnych, powiększenia klas i wyposażenia lepszego nauczycieli, którzy z gorliwością i skrzętnością pochwały godną zajmują się nauczaniem. Uważamy tedy za rzecz bardzo ważną i stosowną, aby w tym roku św. a zwłaszcza podczas postu odwoływano się do szlachetności Rzymian. Chodzi o dzieło w najwyższym stopniu dobroczynne i zbawienne, mające na celu udzielenie młodzieży nauk i wychowania szczerze chrześciańskiego. Korzystajcie w tym celu, drodzy proboszczowie, z wszystkich świętych środków i używajcie wszelkiego wpływu waszego. A wy, kaznodzieje, przeznaczcie niektóre dni świąteczne, w których napływ wiernych do kościołów jest znaczniejszy, do zbierania jałmużn na ten cel.

W końcu błagamy Nieba dla was o pełność wszelkich łask i jako zadatek Naszych uczuć ojcowskich, udzielamy Wam z głębi serca Wam i całemu ludowi rzymskiemu błogosławieństwo apostolskie.

KRONIKA.

Poznań. (O Najprz. ks. Arcybiskupie gniezn.-pozn.) Według doniesienia *Erml. Ztg.*, brewe Ojca św. z dnia 3 bm., mianujące ks. kanonika Dindera arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim, doręczone zostało nominatowi w Królewcu d. 15 bm. Co do konsekracyi rzecz podobno nie jest jeszcze zadecydowana. *Erml. Ztg.* wbrew swemu dawniejszemu doniesieniu o konsekracyi we Fromborku 4 kwiet. pisze, że na życzenie Arcybiskupa ma się odbyć w Królewcu. Tymczasem, ile nam wiadomo, nie ma tam odpowiedniego miejsca, gdyż prowizoryczna kaplica nie wystarcza na to a kościół parafialny zabrany jest przez starokatolików. Również nie znany jest termin téj uroczystości.

Polskie dyecezye. (Organy w cerkwi bazyliańskiéj we Lwowie. — † Ks. Antoni Karnasiewicz. — † Anna Skrobańska. — Kurs teologiczny dla OO. Bazylianów. — Kazania drukowane śp. O. Adolfa Kamińskiego. — OO. Dominikanie w Lublinie.)

Ks. dr. Klemens Sarnicki, profesor teologii w uniwersytecie lwowskim i prowincyał zakonu OO. Bazylianów w Galicyi, który za reformę dobromilską jest przedmiotem najzawziętszéj nienawiści ze strony moskalofilów, sprawił do cerkwi bazyliańskiéj we Lwowie tamtego roku nowe organy, których dawniéj tam wcale nie było. Powstała o to w obozie moskalofilskim okropna burza jako o zniewagę obrządku wschodniego, nie znającego rzekomo organ. Nie dość że dzienniki ruskie szarpały ks. Sarnickiego, dając mu przytyki o Wallenrodzie i wallenrodyzmie (ks. prof. Sarnicki jest z urodzenia Polakiem r. lat.), nie dość że hańbiono nawet biednego ks. Kolubińskiego, gr. kat. deficyenta, zamieszkałego u OO. Bazylianów za to, że śmie grać na tych organach, ale postarano się nadto o zadenuncyowanie ks. Sarnickiego do Rzymu do Kongregacyi Propagandy, mającéj najwyższą zwierzchność nad wszystkiemi sprawami *rituum orientalium*. Jak wiadomo, obchodzą się w Rzymie ze wszystkimi oryentalnymi jak z wrzodem, żeby ich tylko nie urazić i usunąć wszelki nawet pozór, że krzywda im się dzieje. Na skutek denuncyacyi otrzymał ks. prowincyał Sarnicki za pośrednictwem nuncyatury wiedeńskiéj od Kongregacyi Propagandy rezolucyą téj treści: *usus organi tolerari potest in paucis illis ecclesiis ubi jam pacifice introductus habetur, non permittitur tantum, ut in aliis ecclesiis, uti in illa Basilianorum Leopoliensium, introducatur.* Było to w listopadzie r. z. Ks. Sarnicki odpisał, tłomacząc się z uszanowaniem: że organy już od czterech miesięcy w cerkwi się znajdują, że cerkiew nie jest parafialna ale zakonna, więc kto nie chce, organów słuchać nie potrzebuje; że sprawione zostały częścią na życzenie i z jałmużny danéj przez pobożną osobę, Rusina obrz. gr. kat., częścią z potrzeby, bo klasztor nie ma funduszu na utrzymywanie chóru śpiewaków; że nikt z wiernych obrz. gr. kat. się z tego nie zgorszył, lecz owszem lud szczerą radość z zaprowadzenia organów objawiał i od téj pory coraz chętniéj i liczniéj do cerkwi św. Onufrego się garnie; że ponieważ i łacińscy kapłani nieraz ze Mszą św. do cerkwi przybywają, stósowną i pożyteczną jest rzeczą, aby mogły być organy dla towarzyszenia im w Najśw. Ofierze; że ponieważ organy znajdują się faktycznie w jakich dwudziestu cerkwiach ruskich w Galicyi*), ani od władzy duchownéj nie ganione, ani też ludowi wiernemu nie przykre, nie sądził więc, aby była potrzeba osobnego pozwolenia na zaprowadzenie takowych; w końcu, że jeżeli Kongregacya św. żądać będzie koniecznie, aby organy jako przedmiot obrazy usunąć, gotów jest do rozkazu się zastósować. Na to wytłomaczenie się nie otrzymał ks. Sarnicki dotąd dalszéj odpowiedzi, chociaż podobno nie zbywa na zabiegach, wychodzących z łona partyi nieprzejednanych, ażeby

*) Organy znajdują się po dziś dzień: w sławnem odpustowem miejscu Zarwanicy koło Podhajec, w Brodach, w Kołtowie koło Złoczowa, gdzie cerkiew razem z organami poświęcał śp. metropolita Jachimowicz, w Błudnikach koło Halicza, w kilku bazyliańskich cerkwiach, jak w Hoszowie, w Krasnopuszczy, w Podhorcach itd. (w Dobromilu nie ma organów). Dawniéj było więcéj jeszcze, ale podczas puryfikacyjnego szału w ostatnich latach powyrzucano je. Były także do ostatniego czasu organy w Stanisławowie w teraźniejszéj gr. kat. katedrze a dawnym pojezuickim kościele. Przy restauracyi i adaptacyi na katedrę usunięto je i sprzedano do Podhajec. W chełmskiéj dyecezyi użytek organów był powszechny w cerkwiach a lud nadzwyczaj do nich był przywiązany. Pamiętna jest wojna, jaką Moskale prowadzili z organami jeszcze przed ostatecznem zgładzeniem Unii.

go bądź co bądź zmusić do wyrzucenia organów, mających być pogwałceniem obrządku wschodniego. — W Krzyżanowicach pod Bochnią, dyec. tarnowskiéj zmarł 12 b. m. pleban tamtejszy ks. Antoni Karnasiewicz, który jako katecheta gimnaz. w Bochni wydał czasu swego piękne nauki do młodzieży gimn. w 3 tomikach pod tyt. *Nauki dla młodzieży* (Kraków i Bochnia 1880, 1881) i *Rozmyślania rekolekcyjne* (Bochnia 1882). Ks. K. przygotowywał dla nas od roku artykuł „o szkołach średnich galicyjskich a głównie o ich etycznym kierunku w wychowaniu.“ Niestety choroba, zdaje się suchoty, nie pozwoliły mu dokończyć téj pracy. Ur. się 1848 r., wyśw. 1872. R † I † P. — Dnia 15 bm. umarła we Lwowie Anna Skrobańska, ze Zgromadz. Sióstr Miłos. św. Wincentego à Paulo, ur. 1793 r., od r. 1811, a więc od 75 lat w zakonie. — OO. Jezuici otworzyli kurs teologii dla tych Bazylianów, co już nowicyat i filozofią ukończyli w klasztorze dobromilskim, w bazyliańskim klasztorze we Lwowie, dokąd z tymi scholastykami bazyliańskimi przybyli ks. Wojciech Baudiss i ks. Józef Wasilewski S. J. — Zmarłego niedawno ks. Adolfa Kamińskiego S. J. kazania niektóre drukowane są w dziele *Wybór kazań i mów* ks. K. Antoniewicza, ks. A. Kamińskiego, ks. A. Markiewicza i innych, Warszawa 1853 u Sennewalda. — Ks. Edward Mankiewicz, przeor OO. Dominikanów w Lublinie wskutek ostatnich wypadków otrzymał od rządu rozkaz wyjechania do klasztoru w Gidlach. Przez to został klasztor lubelski *de facto* zniesiony, bo pozostało w nim już tylko trzech starców, z których jeden przeszło 80letni.

RZYM. (Położenie obecne Papieża. — Adres uniwertytetu kat w Lyon do Papieża.)

Jak słuszne i usprawiedliwione są skargi Ojca św. na nieznośne położenie Stolicy św., o którem znów wspomniał w mowie powiedzianéj do kaznodziejów postnych, pokazują dobitnie artykuły, jakie się w ostatnim czasie pojawiły w *Capitale* i *Riforma*. *Capitale* w artykule pod napisem „Watykan oblężony“ pisał: „Dzielnica Prati di Castello rozszerza się już aż do stóp Monte Mario, gdzie liczne domy poprzerzynane ulicami się wznoszą. Lecz nie koniec na tem: niebawem wzdłuż lewéj strony Via Triomfale ukażą się olbrzymie gmachy, do których już fundamenta kłaść poczęto, tak że w kilku miesiącach Watykan zupełnie będzie osaczony i jak forteca oblężony. Co więcéj: pewien bogaty żyd z Turynu zakupił tuż przy murach Watykanu rozległy teren, na którym ma stanąć żydowska synagoga. Uważamy to za najpraktyczniejszy środek rozwiązania kwestyi watykańskiéj. Dzisiaj blokuje się palazzo pontificio: potem więzień sam się podda.“ *Riforma* zaś zarzucała ministerstwu Depretisa słabość i uległość (?) dla Watykanu i nakreśliła cały program wywłaszczenia i ucisku duchowieństwa włoskiego: duchowieństwo niższe przeciw wyższemu podtrzymywać, w gminach zastąpić wpływ duchownych przez wpływ nauczycieli, zabrać wszelką własność kościelną, aby duchowieństwo wiejskie zawisłe było jak najzupełniéj od rządu, walka otwarta przeciw Watykanowi — owoż główniejsze zarysy programu *Riformy*. — Na audyencyi, jaką niedawno miał u Ojca św. rektor wydziałów katolickich w Lyonie, wręczył tenże Papieżowi piękny adres podpisany przez wszystkich profesorów w liczbie 50, wyrażający uległość i miłość dla Stolicy św.

Dania. (Stan katol. Kościoła)

Z *Monde*'a wyjmujemy ciekawe szczegóły o nadzwyczajnym wzroście Kościoła katol. tak długo prześladowanego w tym kraiku. Przed r. 1840 było tu zaledwie tysiąc katolików, dziś jest ich około 4 miliony, z których połowa jest nawróconych. Dawniéj było trzech misyonarzy, dziś jest 28, pomiędzy nimi 9 krajowców. Siostry z Chambery z Kongregacyi św. Józefa w liczbie 4 osiadły w Kopenhadze w r. 1856, dziś jest ich cała legia, bo 95 w saméj Danii, a nadto założyły kilka domów w misyach północnych. Te święte córy poświęcają się pielęgnowaniu chorych w śpitalach, uczeniu dzieci w szkołach elementarnych i wyższych. W Kopenhadze ich szkoły zwiedza przeszło 150 dzieci protest. Tu także wychodzi tygodnik religijny *Vordisk Ugeblad*, którego celem jest odpowiadać na zarzuty miotane przeciw wierze katol. i kierować katolikami we wszystkiem, co dotyczy interesów życia religijnego. Jezuici, dzięki szlachetności pewnéj nawróconéj, mogli w okolicy Kopenhagi założyć kolegium na wyżynach Ordrup. Jest to perła katol. misyi w Danii. Tam przyszłe duchowieństwo, nauczyciele, stany wyższe kształcą się i przysposabiają do studyów uniwersyteckich. Liczni studenci protestanccy, uczęszczający do téj szkoły, pozbędą się przynajmniéj uprzedzeń dla katolików. Niestety Kopenhaga jest jedyną stacyą katolicką w całéj Zelandyi i często kapłan zniewolony jest przebiegać 20 i 30 mil, aby zanosić katolikom rozproszonym na téj wspaniałéj wyspie, obejmującéj przeszło pół miliona mieszkańców, pociechy religijne. W stolicy saméj liczne i wielkie są potrzeby. Kościół św. Ansgarego, zbudowany r. 1842, jest za mały, nie ma dzwonów, cztery kaplice w mieście również za szczupłe, tym więcéj że wielu protestantów uczęszcza na nabożeństwa katol. i słucha słowa Bożego. Obszerne i piękne świątynie przyczyniłyby się niezmiernie do rozkrzewienia katolicyzmu.

Hiszpania. (Nowe potępienie Febronianizmu.)

Mimo niedawnego potępienia przez Stolicę św. (w kwestyi nuncyusza), febronianizm podnosi tu wciąż głowę. Przekonujemy się o tem z odezwy, wydanéj przez Kard. Monescillo y Viso, arcyb. Walencyi, z d. 26 lutego rb., ogłoszonéj w madryckiéj *Union*, z powodu artykułu umieszczonego w piśmie *Ilustracion Popular Economica* pod tytułem: „niebezpieczeństwo dla Kościoła w Hiszpanii.“ Artykuł ten miota oszczerstwa na nuncyuszów apost. i daje do poznania, że ich stosunki z władzami publ. są nacechowane zbrodniczą słabością i ich rzekome kompromisy z wolnomularstwem przeszkadzają im spełnić obowiązki wzniosłe, wymagające całéj godności wolności, co powoduje ludzi prostych i łatwowiernych do podejrzeń, że masonerya wpływa na rządy Kościoła, który po tysiąc razy potępił ją ze wszystkiemi jéj dążnościami. Artykuł obecny powołuje się nadto na inny artykuł z r. 1884, w którym łżono w najhaniebniejszy sposób episkopat hiszpański, Stolicę św. itd. Pismo to pragnie widocznie wywołać schizmę w Kościele hiszpańskim, jak się to pokazuje z manewrów i podstępów tego dziennika, który drukuje tu artykuły nadsyłane zkądinąd i ogłasza artykuły gdzieindziéj, pochodzące tu ztąd. Ztąd dzienniki uchodzące za dobre i redagowane przez ludzi dobrych, zniesławiają wspólnie Stolicę św. i episkopat, zwodząc czytelników. W ten sposób, gdy biskupi hiszpańscy zebrani w Madrycie obradowali nad ściśnięciem węzłów ze Stolicą św., ogłaszano tłomaczenie dowolne i złośliwą parafrazę encykliki *Immortale Dei*. Z tego powodu ostrzega Arcybiskup swych dyecezan przed tego rodzaju zwodzicielami.

☛ Numer niniejszy jest ostatni na bieżący kwartał. Prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty.

Redakcya Przeglądu kościelnego.

☛ Szanowni abonenci, którzy nru 29 z r. b. nie otrzymali, zechcą się do nas zgłosić, gdyż obecnie pewien zapas egzemplarzy tego nru posiadamy.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.